

DANIELA PONIKOWSKA

ur. 1925; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, Niemcy, szpital wojskowy na Narutowicza, okupacja Lublina, Niemcy, więzienie na Zamku Lubelskim, Majdanek, Maria Wiater, Żydzi, wyzwolenie Lublina, ulica Zielona, życie zawodowe, życie codzienne

W czasie wojny pracowałam u Niemców, nazywali mnie „Pchłą”

W czasie wojny pracowałam u Niemców, nazywali mnie „Pchłą”

W czterdziestym roku chcieli mnie wziąć do Niemiec, ale mamusia mi się wystarała, że tutaj cztery lata pracowałam w wojskowym szpitalu na Narutowicza w kuchni. Nas było pięć osób i każda jeden tydzień musiała mieć dyżur, żeby rano na siódmą godzinę była kawa dla wojska do szpitala. Ja nie miałam zegarka, to tydzień czasu prawie nie spałam, bo się bałam. Nieraz przycupnęłam, usnęłam, nie wiedziałam, która godzina, przecież światła nie było, wszystkie okna pozastłaniane. Miałam Ausweis [przepustkę], to ile razy mnie patrol spotkał i pytał się: „Halt, kto idzie?”, to pokazałam Ausweis i już. Jak Niemcy weszli, po godzinie szóstej nie wolno było z bramy wyjść – zakaz i koniec. Jak ktoś wyszedł, to kula w łeb, bo Niemcy chodzili z karabinami. Pewnego razu ci wojskowi z warty zapytali mnie, dlaczego ja tak rano przychodzę. To powiedziałam, że nie mam zegarka i boję się, bo jeżeli bym nie przyszła do pracy i tej kawy by nie było, to mnie czeka więzienie na Zamku albo Majdanek. I ta siostra Getrug, która ze mną pracowała w kuchni, zlitowała się nade mną i dała mi zegarek. Ja miałam piętnaście lat, to byłam szczupłą, drobną dziewczynką i ona mówi tak: „Kogo mi dali do pracy?”. Ale umiałam robić, bo mnie bieda nauczyła roboty; nawet nazwali mnie Floh [niem. ‘pchła’]. Chodziłam cały dzień i płakałam, bo nie wiedziałam co to znaczy. Mówiłam: „Flądra czy jak?”. Później ta siostra powiedziała mi, że mnie nazwali „pchłą”, bo ja tak biegam, robię wszystko. Nawet koleżankę miałam, Krysie, to nie mówi mi: „Dzień dobry, Danką”, tylko: „Dzień dobry, Floh”. Wszyscy tak mi mówią. Za czasów niemieckich jak pracowałyśmy, jeden drugiemu podawał rękę i był jako opiekun. Kiedy pracowałam u Niemców, to my jeszcze najpierw zjadłyśmy zanim oni zjedli, bo pracowałyśmy w tym szpitalu. A na przykład personel polski to miał kotły i gotowali zupę z dzika, bo oni jeździli na nie i polowali. To my jak chodziłyśmy z kuchni po żywność, to widziałyśmy jak te dziki

wisiały, obrane już i przychodził Polak, i brał kawał mięsa i na nim gotował kapuśniak, krupnik dla personelu polskiego. My jadłyśmy obiady niemieckie, bo pracowałyśmy u nich w kuchni. Gotowało się w kotłach za pomocą pary na sześćset osób. Jak był taki stołek i się nachyliłam, to o mało co nie wpadłam do tego kotła, bo taki był kocioł wielki: na kartofle, na zupę, na wszystko. Nieraz się tam coś wzięło, to się bało przejść przez tak zwaną wachę, bo niech Niemcy złapałoby z czymś, z kawałkiem chleba, to czekał Zamek albo Majdanek. Człowiek się bał swojego cienia. Kiedyś przyszła do nas do pracy Marysia. Była Żydówką i miała na nazwisko Wiater. Ten Niemiec, który miał pieczę nad kuchnią, to jak przyszedł, to mówił po niemiecku, ale my nie wszystko rozumiałyśmy, a Żydówka wiedziała, bo niemiecki jest zbliżony do języka jidysz. Więc jak on coś mówił, że trzeba więcej podłożyć, to ona spojrzała na ogień. On wtedy spojrzał na nią i mówi: „Marysiu, ty wszystko rozumiesz. Z tobą jest niepewnie”. Po wyzwoleniu ją widziałam w Lublinie – ona wyszła za męża za Żyda: na ulicy Zielonej był kiedyś najgłówniejszy komisariat w Lublinie i on był najgłówniejszy komendant; ona wyszła za niego za męża i wyjechała do Izraela. Niemcy to byli inni. Niemiec jak miał iść do miasta, to pół dnia prasował, prał wszystko, żeby być eleganckim. Ci Niemcy to byli naprawdę chłopcy jak trzeba, bo baby to były paskudne. Jak przywozili tych rannych do nas, to leżeli na noszach, bo korytarz był bardzo długi w tym szpitalu. Siostry musiały ich wykąpać, dopiero lekarz ich badał i decydował, na jaki dział poszedł ten chory. My chodziłyśmy z kawą i im dawaliśmy pić.

Data i miejsce nagrania	2010-06-25, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Lucja Oś
Redakcja	Łucja Oś, . Lasota Piotr
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"